

niedziela, 09.10.2022

Jeden z dziesięciu. Samarytanin i bł. Carlo Acutis [Łk 17, 11 - 19]

Zdarzyło się, że Jezus, zmierzając do Jeruzalem, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!» Na ten widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom!» A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwając Boga donośnym głosem, padł na twarz u Jego nóg i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: «Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Czy się nie znalazł nikt, kto by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?» Do niego zaś rzekł: «Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła».

>P<

Wielu z nas doskonale zna teleturniej „Jeden z dziesięciu”. Pewnie nie raz go oglądaliśmy, albo przynajmniej znamy go ze słyszenia. Dziesięciu zawodników przechodząc przez różne rundy i pytania tego teleturnieju rywalizuje w nim o zwycięstwo. Dzisiejsza Ewangelia co prawda nie traktuje o teleturnieju, ale też słyszeliśmy o 10 uzdrowionych przez Jezusa z trądu, ale tylko jeden z nich miał odwagę przyjść i podziękować za to, co się stało. Tym, który wygrał swoje życie, zdrowie i wdzięczność okazał się Samarytanin. Jeden z dziesięciu! Jeden człowiek zrozumiał znaczenie swojego uzdrowienia i przychodzi, by za to Jezusowi podziękować. Pozostałych dziewięciu utożsamianych jest z samym Narodem Wybranym, który widząc różnego rodzaju znaki dawne przez Jezusa, nie potrafi odpowiedzieć na nie z wdzięcznością i szacunkiem. Trąd był i jest bardzo poważną chorobą, nie tylko sprawia wielką boleść, dotkliwe ropiejące i cuchnące rany na całym ciele, ale w tamtych czasach izolował człowieka ze społeczności. Chory nie mógł przebywać ze swoją rodziną, przyjaciółmi, nie mógł podejmować pracy, przychodzić do świątyni - zdany był na banicję, totalną izolację. Ta choroba dotykała fizyczności, emocji i relacji towarzyskich. Jezus uzdrawiając tych chorych nie tylko przywraca im zdrowie, ale także włącza ich na nowo do społeczności, relacji z innymi ludźmi.

Dziś też w Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, rozpoczęliśmy duchowy czas nawiedzenia relikwii bł. Carla Acutisa. Przygotowujemy się duchowo i organizacyjnie do Światowych Dni Młodzieży, które w 2023 roku odbędą się w Lizbonie. Bł. Carlo jest jednym z wielu patronów tego radosnego młodzieżowego spotkania wiary. Dlaczego akurat on? Przyjrzyjmy się jego życiorysowi. Był Włochem urodzonym w Londynie. Żył na przełomie tysiącleci, dlatego określamy go mianem należącego do pokolenia milenialsów. Zwyczajny nastolatek. Chodził ubrany w jeansy i sportowe buty, grał w piłkę nożną i na saksofonie. Jak każdy nastolatek uczył się i chodził do szkoły. Zafascynowany postacią św. Franciszka z Asyżu, angażował się w różnego rodzaju dzieła wolontariackie i charytatywne. To od tego świętego uczył się szacunku do całego Stworzonego przez Boga świata oraz pomocy najbardziej potrzebującym. Wykorzystywał nowoczesne technologie takie jak komputer i Internet do tego, by głosić Boga, którego ukochał całym sercem. Stworzył kilka stron internetowych np. stronę swojej rodzinnej parafii lub różnych dzieł charytatywnych. Interesował się także cudami eucharystycznymi - przygotował wystawę im poświęconą. Nie zapominał o Bogu. Był wierny codziennej modlitwie i uczestnictwie w Eucharystii. Mawiał: „Eucharystia jest moją autostradą do nieba”. Systematycznie korzystał z sakramentu pokuty i pojednania. Kierował się bardzo prostym hasłem, które prowadziło go przez życie: "Być zawsze połączonym z Jezusem - oto mój plan na życie". Z własnej inicjatywy postanowił poświęcić część wolnego czasu na przygotowywanie młodzieży do bierzmowania, nauczając katechizmu w swojej rodzinnej parafii. W wieku 15 lat dowiedział się, że jest chory na białaczkę. Choroba była już w bardzo zaawansowanym stanie, nie udało się ocalić jego życia. Kilka dni przed przyjęciem do szpitala, ofiarował swoje życie Panu za Papieża, za Kościół, oraz o to, aby po śmierci poszedł prosto do Nieba. Mówił bardzo przejmujące i poważne jak na nastolatka słowa: „Cieszę się, że umieram, ponieważ przeżyłem swoje

życie nie marnując ani chwili ani nie czyniąc czegokolwiek, co nie podoba się Bogu”. Zmarł o opinii świętości w 2006 roku. Dwa lata temu Kościół ogłosił go błogosławionym.

Zwyczajny nastolatek, ale przez swoje zaangażowanie duchowe i wiarę stał się kimś niezwykłym. I my możemy tacy być! Wiele od niego się możemy nauczyć. Nie chodzi o kopiowanie jego zachowania, ponieważ sam kiedyś powiedział: ”Wszyscy ludzie rodzą się jako oryginały, a wielu umiera jako kserokopie”. Podziwiając dziś postać bł. Carla Acutisa i modląc się przy jego relikwiach, bądźmy i my oryginalni w naszym życiu. Bądźmy oryginalni w naszej codzienności! Bądźmy oryginalni przed Bogiem i ludźmi! Niech przykład bł. Carlo pobudza nas do czegoś więcej! I bądźmy też wdzięczni za to, co na co dzień od Boga i ludzi otrzymujemy!

fot. pixabay